



Promowanie idei wolności osobistej i gospodarczej, etyki i przedsiębiorczości – to główne kierunki działania **Polsko-Amerykańskiej Fundacji Edukacji i Rozwoju Ekonomicznego (PAFERE)**, założonej w 2007 roku.

Fundację interesują zwłaszcza związki etyki z ekonomią. – **Chrześcijańska myśl ekonomiczna, o znaczeniu uniwersalnym, stwierdza, że kradzież rozpowszechniana we wszelkiej formie, a zwłaszcza kradzież zalegalizowana i w majestacie prawa popełniana przez państwo i jego urzędników na obywatelach, jest wrogiem rozwoju gospodarczego, prowadząc do ludzkiej biedy i niedoli** – uważa Jan Michał Małek, założyciel PAFERE.

Swoją misję – czyli uświadamianie społeczeństwa i nauczenie go odpowiedzialności – Fundacja realizuje poprzez szereg projektów edukacyjnych, filmowych i wydawniczych. Przykładem jest Biblioteka Rządzących i Rządzonych, czyli seria wydawnicza, której celem jest zaznajomienie polityków (rządzących) z efektywnymi i moralnymi sposobami sprawowania władzy. Ma ona także stanowić „podręcznik samoobrony” dla obywateli (rządzonych). Chodzi o to, aby rządzący gospodarowali mądrze, a obywatele chętniej brali sprawy w swoje ręce, np. działając na rzecz swojego miasta czy dzielnicy. Książki z serii BRiR w prosty sposób wyjaśniają skomplikowane zagadnienia rządzenia i zarządzania. Fundacja udostępnia publikacje za darmo na stronie ksiazki.pafere.org.

PAFERE stara się, aby przekazywana wiedza była przystępna dla każdego. Ma w tym pomóc projekt Świat Oczami Przedsiębiorcy, czyli seria wykładów przybliżających sylwetki i historie ludzi, którzy dzięki własnej pomysłowości, konsekwencji a przede wszystkim wyłożonej pracy odnieśli sukces zawodowy. Prelekcje w ramach ŚOP – YouTube: pafere.org – mają pokazać, jak z perspektywy małych i średnich firm wygląda polska gospodarka, „kuchnia” zarządzania firmą, codzienność na froncie walki o klienta. Rozmówcy PAFERE – praktycy biznesu – zachęcają do aktywnego działania mającego na celu dobro naszej Ojczyzny.

Fundacja otwarta jest na współpracę z wszystkimi w Polsce i na świecie, którym bliskie jest propagowanie wolności.

WIĘCEJ INFORMACJI NA STRONIE
www.pafere.org



Ks. David A. Bosnich
Tłumaczenie: Dawid Świonder

Zasada subsydiarności

Zasada subsydiarności jest w swej istocie dogłębnie katolicka. Dlatego też biskupi powinni być jej naczelnymi obrońcami. Fakt, że jest inaczej, wynika z oddziaływania ogólnych prądów intelektualnych.



Biblioteka Rządzących i Rządzonych
ksiazki.pafere.org



Ks. David A. Bosnich

Ks. David A. Bosnich jest kapłanem katolickiego Kościoła wschodniego.

Jedną z kluczowych zasad katolickiej nauki społecznej jest zasada subsydiarności¹. Głosi ona, iż **większa instytucja o bardziej złożonej strukturze nie powinna zajmować się tym, czym jest w stanie zająć się instytucja mniejsza i o prostszej strukturze**. Innymi słowy, wszelkie działanie, które jest w stanie podjąć podmiot znajdujący się na niższym szczeblu organizacyjnym, powinno leżeć właśnie w jego gestii. Zasada ta stanowi fundament ustroju cechującego się wolnością osobistą obywateli oraz ograniczoną formą rządu. Jako taka jest przeciwieństwem centralizacji i biurokratyzacji właściwych modelowi państwa dobrobytu².

Z tego właśnie powodu Jan Paweł II zajął się kwestią „państwa opiekuńczego” w swojej encyklice *Centesimus Annus* z roku 1991³. Papież wyjaśnia w niej, że państwo dobrobytu, interweniując bezpośrednio i pozbawiając społeczeństwo odpowiedzialności za siebie, łamie zasadę subsydiarności. To natomiast

¹ Znana również jako zasada pomocniczości [wszystkie przypisy pochodzą od tłumacza i redakcji]. Więcej o subsydiarności na stronie: <http://physicsoflife.pl/dict/subsydiarnosc.html>.

² Zachęcamy również do wysłuchania wykładu prezesa PAFERE, p. Jana Kubania, w którym obszernie omawia on ideę subsydiarności na konkretnych przykładach: www.youtube.com/watch?v=huNxXwAwm1E

³ Polskie tłumaczenie encykliki dostępne jest pod adresem: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/centesimus_1.html

amerykański episkopat usłuchał tych rad i wprowadził je w życie, postąpiłby nie tylko zgodnie z nauczaniem zawartym w papieskiej encyklice *Centesimus Annus* i katolicką tradycją prawa naturalnego, lecz także z poglądami większości amerykańskich katolików.

Artykuł ukazał się pierwotnie w lipcowo-sierpniowym numerze wydawanego przez Acton Institute pisma *Religion & Liberty* z 1996r.



oznacza centralizacji, lecz odnosi się raczej do oddolnych zrzeszeń obywatelskich, które Alexis de Tocqueville chwalił w XIX w. jako żywotny element amerykańskiej wolności.

Zasada subsydiarności jest w swej istocie zarówno dogłębnie katolicka, jak i amerykańska. Dlatego też amerykańscy biskupi powinni być jej naczelnymi obrońcami. Fakt, że jest inaczej, wynika z oddziaływania ogólnych prądów intelektualnych, a nie tylko szczególnej stronniczości uczonych pokroju monsiniora Higginsa. Biskupi nie wyciągnęli bowiem żadnych wniosków z sukcesu gospodarek wolnorynkowych i porażki kolektywizmu w latach 80. XX w. **Oparty na centralnym planowaniu i odgórnym zarządzaniu system sowiecki nie mógł zadziałać właśnie dlatego, że stał w sprzeczności z zasadą subsydiarności.** Kiedy uniemożliwia się producentom i konsumentom swobodną wymianę dóbr, ceny przestają być nośnikami realnych informacji i stają się arbitralnymi dyktatami biurokracji. Austriacki ekonomista Ludwig von Mises napisał: „Bez podstawy do kalkulacji, jaką kapitalizm udostępnia socjalizmowi w postaci cen rynkowych, przedsiębiorstwa socjalistyczne nigdy nie mogłyby działać, nawet ograniczając się do pojedynczych gałęzi produkcji i pojedynczych krajów”⁶.

Gdyby biskupi rozumieli ten fakt, nie opowiadaliby się za rządową kontrolą cen w obszarach takich jak opieka zdrowotna czy telewizja kablowa. Konferencja Episkopatu USA musi przyrzeć się zasadzie subsydiarności bliżej i stosować ją w sposób bardziej spójny. W sferze ekonomii oznaczałoby to poszanowanie mechanizmów wolnorynkowych i sprzeciw wobec interwencjonizmu państwa, którego przykładem jest choćby zaproponowany przez administrację Clintona nieudany plan naprawy systemu opieki zdrowotnej. **Biskupi muszą zrozumieć, że odbieranie mocy decyzyjnej producentom i konsumentom na rzecz rządowych biurokratów łamie zasadę subsydiarności.** Jeśli natomiast chodzi o nauczanie w kwestiach politycznych, biskupi powinni wspierać inicjatywy mające na celu ograniczenie państwa dobrobytu oraz przywrócenie stanom uprawnień i odpowiedzialności, które odbierano im od lat 30. XX w. Gdyby

⁶ Ludwig von Mises, *Socjalizm*, tłum. S. Sękowski, wyd. Arcana, Kraków 2009, s. 114.

„powoduje utratę ludzkich energii i przesadny wzrost publicznych struktur, w których – przy ogromnych kosztach – raczej dominuje logika biurokratyczna, aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom”.

Wbrew tak klarownemu ostrzeżeniu, katoliccy biskupi w Stanach Zjednoczonych nadal pozostają zatwardziałymi obrońcami etatystycznego podejścia do problemów społecznych. Niedawno skrytykowali oni starania kongresmenów o przeprowadzenie reformy systemu pomocy społecznej mającej na celu jego decentralizację i wyeliminowanie czynników rodzących patologie. Z kolei sprzeciw biskupów wobec planu reformy zdrowotnej zaproponowanej przez administrację prezydenta Clintona wynikał wyłącznie stąd, iż program ten przewidywał finansowanie aborcji. Poza tym jednym elementem duchowni nie widzieli niczego fundamentalnie złego w przejściu systemu opieki zdrowotnej przez rząd federalny.

Skąd zatem bierze się ta kłopotliwa sprzeczność między głoszoną przez papieża nauką a zaleceniami politycznymi biskupów? Problem wynikać może częściowo z przyzwyczajenia episkopatu do polegania na komentatorach pokroju monsiniora George'a Higginsa. Wiosną 1994 roku, w ramach wykładów organizowanych pod patronatem kardynała Alberta Meyera, monsinior Higgins wygłosił długie przemówienie na temat zasady subsydiarności. Stwierdził on, że „odnosi się ona do związku państwa z innymi społeczeństwami, a nie do natury samego państwa”. Pogląd ten jest jednak błędny. Zasada subsydiarności odnosi się bowiem do wszystkich ludzkich instytucji, włącznie z państwem. Przywłaszczenie sobie praw i obowiązków stanów i samorządów przez rząd federalny jest całkowitym jej pogwałceniem. Jeżeli biurokraci wyższego szczebla w danym departamencie administrują wyłącznie w sposób odgórny i odmawiają swoim podwładnym jakiegokolwiek elastyczności w działaniu, skuteczność operacyjna tego departamentu obniży się. Głoszona przez Higginsa interpretacja zasady subsydiarności pomija wewnętrzne funkcjonowanie różnych szczebli i gałęzi rządu, wskutek czego wyłącza je spod wszelkiej krytyki.

Ostatecznym celem Higginsa jest obrona filozofii państwa dobrobytu, którą zarówno on, jak i jego sprzymierzeńcy ze związków zawodowych, głoszą od dziesięcioleci. W rezultacie monsinior dokonuje w swojej analizie poważnego zniekształcenia idei subsydiarności, co widać szczególnie w jego poglądach na temat Alexisa de Tocqueville'a. Mimo iż Higgins przytacza słowa Francuza zachwalające oddolne zrzeszenia obywateli, czyni to tylko w kontekście, w którym opowiada się za zwiększeniem roli rządu w walce z ubóstwem. Monsinior ignoruje natomiast inne, obalające jego tezę, aspekty pracy Tocqueville'a. Jak zauważył Russell Kirk, Tocqueville stanowczo sprzeciwiał się centralizacyjnym tendencjom doskwierającym systemom demokratycznym. **Zgodnie bowiem z zasadą subsydiarności prawdziwa demokracja powinna być wytworem instytucji lokalnych i samodzielności obywateli. Konsolidacja natomiast to broń w ręku tyranii**, podczas gdy partykularyzm sprzyja wolności. „Spośród polityków krajów demokratycznych decentralizacji władzy pragną tylko ludzie ogromnie bezinteresowni lub bardzo mierni. Jednych jest mało, drudzy są nieskuteczni”⁴.

Tymczasem, dla kontrastu, monsinior Higgins nawet nie wspomina o relacji między rządem federalnym, stanami i samorządami. Jakakolwiek dyskusja poświęcona zasadzie subsydiarności, w której pomija się właściwe role pełnione przez rząd federalny i samorządy w amerykańskim ustroju politycznym, jest od samego początku obciążona błędem. Nasi Ojcowie Założyciele jasno wyjaśnili w *The Federalist Papers*, że Konstytucja USA celowo pozostawia wiele ważnych spraw w rękach władz stanowych. Rząd federalny ma zajmować się tylko tymi kwestiami, z którymi pojedyncze stany nie poradzą sobie samodzielnie. Tak więc zasada subsydiarności przyświecała samemu już aktowi założenia naszego kraju. Jednakże od czasów Nowego Ładu władza rządu federalnego stopniowo rozrastała się kosztem poszczególnych stanów. Proces ten sprawił, że ponownie zaczęto przypominać sobie o dziesiątej poprawce do Konstytucji, przekazującej stanom wszelkie uprawnienia, których nie powierzono rządowi federalnemu.

⁴ Alexis de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka i M. Król, wyd. Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 684.

Istnieje jeszcze inny aspekt myśli Alexisa de Tocqueville'a, który bezpośrednio przeczy argumentom monsiniora. Higgins broni idei państwa dobrobytu, która dla Francuza była przerażająca. Wizja ustroju opisanego przez Tocqueville'a niepokojąco przypomina tę, którą znamy z czasów obecnych. Przewidział on bowiem, że rząd demokratyczny ulegnie degeneracji i przekształci się w wielkie, paternalistyczne państwo prowadzące jednostki za rękę we wszystkich sprawach i spełniające wszystkie ich potrzeby. Rząd taki „chętnie przyczynia się do ich szczęścia, lecz chce dostarczać je i oceniać samodzielnie. Otacza ludzi opieką, uprzedza i zaspokaja ich potrzeby, ułatwia im rozrywki, prowadzi ważniejsze interesy, kieruje przemysłem, zarządza spadkami, rozdziela dziedzictwo. Że też nie może oszczędzić im całkowicie trudu myślenia i wszelkich trosk żywota!”⁵.

Tocqueville stanowczo sprzeciwiał się takiej formie państwa, ponieważ utrzymuje ono obywateli w stanie wiecznego dzieciństwa. Jan Paweł II w *Centesimus Annus* skrytykował państwo dobrobytu z tego samego powodu. Jednak monsinior Higgins nie odnosi się w sposób rzeczowy do owej papieskiej krytyki. Uczyniwszy jedną krótką, przelotną uwagę do encykliki, natychmiast zwraca uwagę słuchaczy na coś zupełnie innego. Higgins powołuje się na argument Gregory'ego Bauma, jakoby zasadę subsydiarności uzupełniała zasada socjalizacji, którą po raz pierwszy rozwinął Jan XXIII. Baum definiuje subsydiarność jako „decentralizację”, a socjalizację jako „centralizację”. Jednakże przyjęcie takiego poglądu oznaczałoby, że katolicyzm głosi jednocześnie zasadę decentralizacji i centralizacji!

Absurdalność tej argumentacji staje się wyraźniejsza, gdy przyjrzymy się bliżej znaczeniu socjalizacji. W swojej analizie encykliki Jana XIII *Mater et Magistra* o. Robert Sirico zauważa, że pragnieniem papieża było umocnienie się instytucji mediacyjnych tak, aby ochrona osoby ludzkiej zawsze stała na pierwszym miejscu. Był on daleki od głoszenia jakiegokolwiek formy kolektywizmu i pragnął „zwiększyć liczbę relacji społecznych”, co przełożyłoby się na większą swobodę jednostki w dążeniu do wspólnego dobra. Socjalizacja nie

⁵ Tamże, s. 666.